

Mikołaja przypadki

Machiavellego

8 grudnia 2012



W popularnych podręcznikach sygnowanych pieczęcią Ministerstwa Edukacji Narodowej, a przeznaczonych do nauki w szkołach średnich, młody nieopierzony czytelnik bywa karmiony teoriami niewydarzonymi. Wiedza którą otrzymują adepci nauki na różnych szczeblach edukacji, mija się czasami z prawdą, raz to przez nieuwagę, raz to przez idealizację historyczną, innym razem przez spazmatyczne trzymanie się wytyczonej ścieżki ideologicznej. Wybiórczość owa nie pozostaje bez rezonansu. Przez groble niekonsekwencji przelewają się zrazu cienie szlachetnych monarchów i niezależnych literatów, którzy, jeśli tylko bliżej im się przyjrzeć, kroczyli ścieżkami ambiwalentnymi, gdzie indziej znowu, spontaniczny upust krwi czynili dopuszczalnym sposobem rozwiązywania nurtujących ich problemów.

Snując tą refleksję, moje myśli kierują się nieodparcie ku podręcznikowi „Starożytność-Oświecenie”. Krzysztof Mrowcewicz,

badacz literatury i autor tego opracowania, zatrzymując się na spuściźnie renesansu, czuje się zobligowany napomknąć o dorobku pewnego włoskiego dyplomaty, ojca słynnej formuły „cel uświęca środki”. Mrowcewicz nie wnikając w szczegóły i gnając szybko do przodu pisze jedynie, że „portret wzorowego (bo skutecznie rządzącego) księcia przysporzył wielkiego rozgłosu włoskiemu humaniście Niccolo Machiavellemu”. Nie wykładając pokrótce teorii głoszonej przez tego obywatela Florencji, i idących za nią konsekwencji, autor rysuje przed młodym czytelnikiem jeno mglistą poświatę „kolejnego autorytetu swoich czasów”.

Takim oto sposobem o Machiavellim słyszał niemal każdy, wyłożenie jego teorii kończy się jednak często już tylko na maksymie „celu usprawiedliwiającego zastosowanie skutecznych środków”. Poseł zaczepiony przez dziennikarzy na sejmowym korytarzu i pytany o nagłą zmianę poglądu jego partii, z dobrotliwym uśmiechem zwraca uwagę na „makiawelizm”, który jest częścią repertuaru postaw politycznych. Wyziewy makiawelizmu kryją się za chochołami popularnej doktryny „realpolitik”, a nawet za postawami promowanymi jako pragmatyczne. Inżynierowie biznesu wskazują na to, że formuły zalecane przez Machiavellego, podobnie jak teorie Sun Tzu i Clausewitza, można doskonale przeszczepić na grunt zarządzania, konkurencji i teorii biznesu. Rekomendacje te, na ogół wątpliwej marki, zdobywają sobie co prawda nowych wyznawców i praktyków, lecz nie odpowiadają na kluczowe pytania na temat Machiavellego, mijają się również z wnioskami jakie pragnie złożyć on na dłonie czytelników swoich prac.

Przystępując do krótkiej retrospektywy wybranych teorii Machiavellego, mam świadomość, że nie da się poznać dobrze dania, nie poznając bliżej życia, poglądów i historii prywatnych rozczarowań kucharza, który je sporządził. Celem moim nie jest, samo przez się, wyrażenie negatywnej opinii o twórczości Machiavellego, zamierzam raczej, odnosząc się do pism samego autora, wyeksponować niebezpieczny immoralizm

zawarty w jego teoriach – brak moralnych skrupułów, który zdają się bagatelizować także i współcześni tłumacze dzieł florenckiego pisarza. Nie byłby on wcale znowuż taki rażący, gdyby stanowił tylko element fabuły sensacyjnej powieści. Machiavelli, czego nie ukrywa, pragnie jednak wyłożyć jak się sprawy mają, i przede wszystkim, zaproponować receptę, jak należy postępować by wyjść na swoje w egoistycznym gąszczu ludzkich dążeń.

NICCOLO MACHIAVELLI (1469-1527)

Niccolo Machiavelli przyszedł na świat w 1469 roku jako syn prawnika pochodzącego ze zubożałej szlachty. Dorastając w społeczeństwie w którym urodzenie predestynowało przyszłe zatrudnienia człowieka, zdawał się być przeznaczony do pełnienia niższych funkcji urzędniczych. Gdy Medyceuszom wyrwał się ster rządów i na pewien czas do Florencji powrócił ustrój republikański, Machiavelli dzięki pewnym urządzeniom obieralnym, został powołany na stanowisko sekretarza kancelarii zajmującej się sprawami wojny i administracji kraju. W ciągu następnych lat Machiavelli był wielokrotnie desygnowany jako poseł i dyplomata na dwory państw i miast-państw, które w czasach tej niespokojnej epoki, rozsiane na terenie całych Włoch, przechodziły z rąk do rąk, walczących o wpływy władców, republik a nawet dostojników kościelnych. Niccolo mógł z bliska i od zaplecza podziwiać świat dyplomacji i knoń prażonych na dworach Katarzyny Sforzy, Ludwika XII, Cesare Borgii, papieża Juliusza II i wielu innych. Nie można mu zatem odmówić doświadczenia i bezpośredniego obcowania z materią. Czy ze wszystkich tych obserwacji wyciągnie jednak właściwe wnioski?

Po kolejnych przetasowaniach na mapie renesansowych Włoch, republika florencka z ganfalonierem Soderinim na czele ponosi klęskę: w 1512 roku na tron wielkiej Fiorentiny powracają osławieni Medyceusze. Dla ludzi pokroju Machiavellego, łączonych z republikańskim ustrojem, powrót władzy książęcej oznaczał przewrót także w życiu osobistym. Machiavelli zostaje

nie tylko pozbawiony funkcji sekretarza, ale i zmuszony do opuszczenia granic Florencji. W tym samym czasie zdemaskowano republikański spisek przeciwko panowaniu Medyceuszy, cień podejrzenia pada także na byłego sekretarza. Machiavelli trafia do więzienia i jest torturowany. Lata służby dla republikańskiej Rady Dziesięciu, represje jakie spadły na jego głowę, wszystko to składa się na jego wizytówkę republikanina. Warto nadto wspomnieć, że w spisku przeciwko Medyceuszom w 1522 roku brali udział trzej bliscy przyjaciele Nicolla, a on sam daje wyraz sympatii republikańskich w swojej „Rozprawie o pierwszym dziesięcioksięgu historii Rzymu Tytusa Liwiusza”.

Po utracie funkcji politycznych, Machiavelli wycofuje się na prowincję i oddaje pisarstwu politycznemu, zgłębia zagadnienia historyczne, wojskowe i administracyjne. Po cichu liczy, że jego doświadczenie i wiedza zostaną docenione i otworzą mu drogę do łask, choćby pod panowaniem Medyceuszy. Niccolo pragnie na wskroś zbadać i obnażyć motywacje ludzkie na przestrzeni dziejów, nie nabiera jednak manieri filozofa, spoglądającego z wysokich gór na społeczną hierarchię swoich czasów. Szukając uwagi dla swej najgłośniejszej później pozycji („Księcia”), u posła rzymskiego Francesco Vittoriego, ujawnia obawy o własną reputację i odbiór społeczny: „marnieje – pisze – i nie mogę pozostać długo w takim położeniu, nie narażając się na pogardę z powodu mego ubóstwa”. Nie widząc szans na przywrócenie republiki we Florencji, jest gotowy pójść na ustępstwa i stać się najwierniejszym poddanym Medyceuszy. „Księcia” powierza samemu „Wawrzyńcowi Wspaniałemu, synowi Piotra, Medyceuszowi”. W specjalnej dedykacji, kierowanej bezpośrednio do władcy przemawia z pozycji uniżenia, z wyraźnym respektem dla klasowego podziału społeczeństwa: „Niechaj nie będzie poczytane mi za zarozumiałość – uprasza Medyceusza – że człowiek niskiego i podłego stanu ośmiela się omawiać i regulować postępowanie książąt...”.

Machiavelli uzyskuje częściową uwagę po 1520 roku, kiedy

powierzono mu opisanie i analizę historii Florencji. Nigdy nie doczeka się jednak już promocji i uznania na które liczył. Umiera w poczuciu rezygnacji i osamotnienia w 1527 roku. Większość prac spod pióra Machiavellego, za wyjątkiem „O sztuce wojny”, ukazała się drukiem po jego śmierci, i to po odejściu włoskiego pisarza, a w pierwszym rzędzie „Książę”, uzyskają one uwagę szerszego gremium.

Niccolò w swym życiu politycznym i prywatnym, nie stosował większości rad, które z taką pieczołowitością odmalowywał na stronicach propagowanych pism. Wcielając się w rolę ideologa, normującego to co właściwe z perspektywy historycznej i empirycznej, pragnął jednak wyłączyć „cele i prawa polityczne” poza „minimalne zasady i granice moralne, warunkujące relacje społeczne”. Obserwując zepsucie ludzi dążących do władzy w różnych epokach historycznych, także własnej, traktuje je nie tylko jako stałą pewnych postaw ludzkich, ale robi krok naprzód i zaleca przybranie szat „lwa i lisa”; a jeśli to konieczne lub korzystne, wypracowanie własnej sztuki knowań, morderstw politycznych, manipulowania obywatelami i poddanymi, a nawet pacyfikowania odrębnych społeczeństw. Nie był pierwszym, który wkroczył na ścieżki immoralizmu politycznego i społecznego, jego prace zasłużą się niemniej niepomniernie dla kształtowania tej myśli w okresie nowożytnym i współczesnym. Nie zwlekając już dłużej wypunktujemy wybrane tezy i tematy zgłębiane przez Machiavellego, dokonując równocześnie analizy lekcji poglądowej, którą on sam pragnął udzielić osobom zgłębiającym jego prace.

O ŻĄDZY PODBOJÓW

Przez większość swojego życia, zwłaszcza tego dorosłego, Machiavelli był świadkiem konfliktów rozdzierających państwa włoskie oraz ingerencji w ich sprawy monarchów z Hiszpanii i Francji. Znał wreszcie na wskroś imperialną i pełną podbojów historię Rzymu, podziwiał i pisał o wielkiej epopei Aleksandra Wielkiego. Stąd wysnuwał wniosek, że „żądza podbojów jest rzeczą bardzo naturalną i powszechną”. Dążenie do podbojów nie

podlega z jego perspektywy naganie, gdyż wypływa wprost z naturalnych pragnień ludzi dążących ku władzy. Jedynym parametrem pod kątem którego oceniał podboje był ich skutek. „Gdy je ludzie czynią z powodzeniem zyskują pochwały, a nie naganę – utrzymywał – lecz gdy chcą je czynić za wszelką cenę, wbrew możliwości, zasługują na naganę i popełniają błąd”. Podbój i utrzymanie państwa, powinno dokonywać się więc według Machiavellego, zgodnie z określonym planem, przy uwzględnieniu urządzeń, praw i specyfiki atakowanego kraju.

WYTRACENIE RODU PANUJĄCEGO JAKO METODA PRZEJĘCIA WŁADZY

Państwo, które było rządzone wcześniej przez księcia, w razie przyłączenia lub podboju, jest zdaniem Machiavellego, stosunkowo łatwe do opanowania. Jego mieszkańcy „nie zgodzą się na wybór żadnego spośród swych obywateli, żyć zaś jak wolni nie umieją”. Są też „mało skorzy do chwycenia za broń”, tak więc łatwo można ich „pozyskać i ubezpieczyć się odeń”. By wchłonięcie takiego nieporadnego już tworu politycznego mogło nastąpić stosunkowo łatwo, wcześniej zdobywca, jak przekonuje Machiavelli, powinien zdobyć się na krok zdecydowany i rozstrzygający. A mianowicie powinien „wytracić ród panującego tam księcia”; „wygasić jego krew”. W praktyce pociąga to za sobą konieczność zgładzenia księcia oraz wszystkich jego kamratów, którzy na zasadzie dziedziczenia, mogą pretendować do wiana władzy po swym krewnym-nieboszczyku. W domyśle więc sztylet prewencji powinien objąć jego braci, wujów i kuzynów, a w razie rozproszenia władzy, także jego politycznych spadkobierców. O tej metodzie Niccolò pisze zupełnie swobodnie i otwarcie. Powołuje się na osobę Cesare Borgii, który nie kwapił się dokonywać politycznych mordów na członkach zagrażających mu rodów, takich jak Orsini, dzięki czemu utorował sobie drogę do kolejnego etapu władzy. Czy taki krok nie wywoła niesmaku? Otóż nie.. bo jak zauważa nasz przewodnik „ludzie zresztą zachowają się spokojnie, gdy zapewni im się dawne warunki życia, i gdy nie wprowadza się różnicy zwyczaju”. Nie należy więc zmieniać dawnych praw i wprowadzać

podatków – oto cała jego recepta.

O POSTĘPOWANIU W RAZIE PODBOJU REPUBLIK ORAZ PAŃSTW PRYZYWYCZAJONYCH DO WŁASNYCH PRAW I ŻYCIA W WOLNOŚCI

„Jeżeli podbite państwa... są przyzwyczajone do życia pod swoimi prawami , i do wolności, są trzy sposoby, aby je utrzymać. Pierwszy – to zniszczyć je, drugi założyć tam swą siedzibę, trzeci – zostawić im ich własne prawa, czerpiąc stamtąd pewne dochody i stwarzając wewnątrz rząd oligarchiczny, który by ci je utrzymał w przyjaźni” – zaleca Machiavelli w rozdziale V „Księcia”. Wymieniając kolejne metody, nie ma bynajmniej na myśli, że są one równorzędne pod względem skuteczności, nie czyni między nimi znaku równości. Przywołuje tu przykład Spartan, którzy pomimo wprowadzenia w Atenach i Tebach rządów oligarchicznych, wkrótce utracili swoje zdobycze. Nie zapomina przy tym o współczesnym mu buncie Pizy: te miasto znane dziś ze słynnej krzywej wieży, choć podbite wówczas przez Florentczyków, po latach również wszczęło rebelie.

Pisząc o państwach kontrolowanych przez przyjazną i uzależnioną oligarchię jako niepewnym półśrodkiem, Machiavelli przeciwstawia im gwałtowną politykę starożytnych Rzymian. „Chcąc utrzymać się przy Kapui, Kartaginie i Numancji, zniszczyli je i nie stracili”. Katastrofalne w skutkach oblężenie Kartaginy i rzeź jej mieszkańców dla Machiavellego rysują się jako dopuszczalne, bo skuteczne rozwiązanie problemu. „Naprawdę bowiem nie ma innego pewnego sposobu utrzymania podbitych miast, jak tylko zburzenie ich” – przekonuje – „Kto opanuje miasto przyzwyczajone do wolności , a nie zniszczy go, niech oczekuje, że sam zostanie przez nie zgubiony, gdyż zawsze może ono powstać, głosząc hasło wolności”. Na zakończenie rozdziału Machiavelli wstawia raz jeszcze, niemal tą samą chłodną puentę: „...w republikach jest więcej życia, więcej nienawiści, więcej żądzy zemsty, a pamięć dawnej wolności nie opuszcza ich obywateli i nie pozwala im spocząć, tak że najpewniejszym środkiem jest zniszczyć je lub w nich zamieszkać”.

PIEWCA KOLONIALIZMU

Żywot Machiavellego przypadł na lata wielkich odkryć geograficznych, odnalezienia morskiej drogi do Indii oraz dopłynięcia Krzysztofa Kolumba do brzegów Ameryki. Wydarzenia te zapoczątkowały nową erę podbojów i instalacji europejskich kolonii na wszystkich kontynentach ziemskiego globu. Pojęcie „kolonii”, nieco odmienne od nowożytnej formuły, uskutecznił starożytni Rzymianie. Machiavelli, chociaż jak się zdaje, nie interesował się nowym zamorskim światem równie mocno jak rodzimym podwórkiem, to samym koloniom, jako środka politycznego działania, wybudował latarnie niegasnącej uwagi. Hobbes, o ponad sto lat młodszy od Machiavellego, przekazał swoim czytelnikom argument „niedostatecznego zamieszkania” jako powód do osadniczej ekspansji na ziemiach innego państwa. Niccolò pozostawał mniej oględny w tej materii. Założenie kolonii uważał za najlepszy sposób opanowania prowincji, różniącej się w sposób znaczny pod względem języka, zwyczajów i urządzeń – jednym słowem, odmiennych kulturowo. Wymieniając unikanie zdzierstw urzędników i możliwość zamieszkania zdobywcy w podbitej prowincji, na pierwszy plan wysuwa inspirowaną centralnie ekspansję osadniczą: „Innym i jeszcze lepszym środkiem jest zakładanie w jednej lub dwu miejscowościach kolonii, które byłyby dla tego państwa jak gdyby kajdanami”.

„Kolonie dużo nie kosztują księcia, który osadza je i utrzymuje, nie łożąc na nie nic lub niewiele” – argumentuje dalej – „Ponadto krzywdzi tylko nieznaczną część ludności, a mianowicie tylko tych, którym odbiera pola i domy, aby je dać nowym mieszkańcom”. Poczynając sobie coraz bardziej zuchwale przekonuje: „Zresztą skrzywdzeni, żyjąc w rozproszeniu i ubóstwie, nie mogą nigdy wyrządzić mu szkody; wszyscy zaś inni łatwo uspokajają się, bo z jednej strony krzywda ich nie dotyka, a z drugiej obawiają się, aby nie popełnić błędu i aby ich nie spotkało to, co tych, którzy zostali wyłączeni”. Napominając ponownie o tych ubogich i rozproszonych, Machiavelli kieruje ku przyszłym zdobywcom upiorne pouczenie:

„Należy bowiem pamiętać, że ludzi trzeba albo hołubić, albo wygubić, gdyż mszczą się za błahe krzywdy, za ciężkie zaś nie mogą. Dlatego, gdy się krzywdzi człowieka, należy czynić to w ten sposób, aby nie trzeba było obawiać się zemsty”.

ZBRODNIA JAKO DOPUSZCZALNA METODA DOJŚCIA DO WŁADZY

Machiavelli widział zbrodnie polityczną nie tylko jako metodę osiągania wyznaczonych celów, postrzegał ją nawet jako determinantę, która może „zmusić kogoś” do posługiwania się nią podczas dochodzenia do władzy. W VIII rozdziale „Księcia” rozpisuje się o Agatoklesie Sycylijskim i Oliverotto de Fermo. Pierwszy by objąć władzę w Syrakuzach dopuścił się wymordowania senatorów i najbogatszych ludzi w mieście. Nie przysporzyło mu to co prawda chwały, jak zauważa Niccolo, ale nie da się zaprzeczyć, że umożliwiło sięgnięcie po najwyższą władzę w Syrakuzach. Drugi z bohaterów, Oliverotto, za pontyfikatu Aleksandra VI w podobny sposób został panem Fermo. Powracając do swego miasta po latach służby najemniczej, choć przywitany wspaniale, postanowił wytracić wszystkich, którzy mogliby stanąć na drodze jego ambicji. Otóż pod pretekstem dysputy, zwabił ich do komnaty w której czekali gotowi na jatkę uzbrojeni siepacze. Wśród zaszlachtowanych znalazł się i wuj Oliverotta, Jan Fogliani, który zaopiekował się nim, gdy został osierocony jeszcze we wczesnym dzieciństwie.

Agatokles Sycylijski pomimo, a może dzięki swej „srogości”, odniósł wiele zwycięstw i dokonał niemniej niż pozostali „znakomici mężowie”. Machiavelli uważał, że Oliverotto poszedłby najpewniej jego śladami, gdyby na swej drodze nie spotkał jeszcze chytrzejszego mistrza podstępu, Cesare Borgii, który uwięził go i kazał udusić. Niccolo zastanawia się dlaczego niektórzy upadają przez swoją zbrodnię, a inni chociaż żonglują okrucieństwami i występkami w nie mniejszym stopniu, żyją „długo i bezpiecznie w swej ojczyźnie”. Skąd ta rozbieżność? „Sądzę, że zależy to od dobrego lub złego posługiwania się okrucieństwem” – odpowiada sam sobie. „Zdobywca, opanowawszy rządy powinien przygotować i popełnić

naraz wszystkie nieodzowne okrucieństwa, aby nie wracając do nich codziennie i nie powtarzając ich, mógł dodać ludziom otuchy i pozyskać ich dobrodziejstwami". Ten kto nie skorzysta z tej rady będzie zdaniem Machiavellego „zmuszony do trzymania ciągle noża w ręku” i „nie oprze się na swych poddanych”, którzy wciąż duszeni pod jego ciosami staną się niegasnącą opozycją, skora wciąż do buntu. Florencki dyplomata z tego rozważania wyciąga następującą naukę: „Krzywdy powinno się wyrządzać wszystkie naraz, aby krócej doświadczane, mniej tym samym krzywdziły, natomiast dobrodziejstwa świadczyć trzeba po trosze, aby lepiej smakowały”. Jeśli zapytalibyśmy, którego rodzaju krzywd unikać a które preferować, to w innym rozważaniu, Machiavelli radzi władcy by ten powstrzymywał się „od naruszania cudzego mienia, gdyż ludzie prędzej puszczają w niepamięć śmierć ojca niż stratę ojcowizny”.

WOJSKO WŁASNE, WOJSKO ŁUPIĄCE

Wojsko i jego organizacja stanowiły dla Machiavellego fundamentalny przedmiot zainteresowania oraz nieodzowny element „dobrego państwa”. Szczególne znaczenie miało dla niego popularyzowanie idei wojska narodowego, rekrutującego się tylko spośród obywateli bądź poddanych. Z ideą tą występował z całym przekonaniem i oddaniem, jako że znał dezorganizujące, a nawet druzgoczące rezultaty polegania na wojsku najemnym – praktyka ta przez dekady historii przyniosła Włochom rozbięcie, rozliczne przewroty a także łupieżcze rajdy band pozbawionych żołdu. W pierwszej księdze „O sztuce wojny” Machiavelli przekonuje, że ludzie, którzy nie uznają wojny za swe rzemiosło, pragną tylko szybkiego zakończenia konfliktu i powrotu do zwykłych zajęć. Biegunowo odmienne ambicje wykazują polegający na żołdzie najemnicy. Muszą oni wciąż zabiegać, aby skończył się czas pokoju albo odnosić na wojnie takie sukcesy, żeby mogli się po jej zakończeniu utrzymać. Prosperowanie tylko i wyłącznie dzięki wojnie prowadzi do pragnienia odnoszenia korzyści w każdej sytuacji, to zaś jak przypomina Niccolo staje się „przyczyną rabunków, gwałtów, morderstw

popęłnianych przez żołnierzy zarówno na przyjaciółach, jak i na wrogach". Istnieje zatem pilna potrzeba zapuszczenia korzeni organizacji zbrojnej głęboko w społecznych pokładach państwa, któremu ma ona służyć. Gdy tylko florencki rząd powierzył mu to zadanie w 1506 roku, Machiavelli z głębokim przekonaniem przystąpił do tworzenia własnej milicji poprzez rekrutacje z ludności republiki.

Żywe i szczere zainteresowanie rozwiązaniem problemu najemnictwa, a nawet postawienie godnej analizy recepty, należy odróżnić od tego w jaki sposób zapatrywał się Machiavelli na poszczególne elementy organizacji wojskowej oraz samo znaczenie wojska. A wojsko i wszelkie militarne przystosowanie pełnią u niego rolę przodującą. „Znakomite instytucje bez pomocy wojska ulegają zniszczeniu nie inaczej niż wspaniałe pałac królewski, ozdobiony wprawdzie klejnotami i złotem, ale nieosłonięty dachem i niezabezpieczony przed deszczem” – pisze Machiavelli. O ile w tym twierdzeniu dostrzegamy prawidłó historii, to inny fragment rodzi dezorientację nawet wśród ludzi życzliwych twórczości florenckiego pisarza: „Najważniejszą podstawą wszystkich państw... są dobre prawa i dobre wojsko, a ponieważ nie mogą być dobre prawa tam, gdzie nie ma dobrego wojska, a gdzie jest dobre wojsko, tam są z pewnością dobre prawa, więc nie będę o prawach lecz o wojsku rozprawiał”. Wielu komentatorów postrzega te twierdzenie jako niedorzeczne, tak naprawdę jednak jest ono tylko dalszą częścią ciągu myślowego, pewnej logiki, właściwych Machiavellemu. Dobre prawa bowiem według niego to te, które służą utrzymaniu władzy, by zaś można je podtrzymać potrzebna jest siła, która poskromi knowania tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Ostateczna wartość praw nie polega na ich moralnym, estetycznym czy legislacyjnym wyszukaniu, a na ich skuteczności, a żadne prawo nie będzie skuteczne, jeśli nie da się go obronić.

Siła i moc jawią się więc w oczach Machiavellego jako nieodłączne insygnium władzy i tylko ten kto je rozwija,

zasługuje na to by osiąść pierwszeństwo przewodzenia. „Mąż zbrojny nie może się równać z bezbronnym, a nie zgadza się z rozumem, aby uzbrojony dobrowolnie słuchał bezbronnego” – przekonuje. Dlatego jego zdaniem: „książę nie powinien mieć innej troski, ani innej myśli, ani nie poświęcać się innemu rzemiosłu, jak tylko sprawom wojennym, tudzież organizacji i dyscyplinie wojskowej, gdyż dla tego kto rozkazuje, jest to jedyne odpowiednie zajęcie”. I dalej: „wydaje się że książęta, którzy myśleli więcej o delikatnościach niż o orężu, tracili swe państwa”. Zresztą rozmiłowanie w delikatnościach szkodzi nie tylko pojedynczym pretendantom do władzy ale i całym społeczeństwom. Machiavelli uważał, że ludzie jako tacy, mogą stać się zniewieściami z powodu długiego pokoju. To właśnie miało umożliwić Cyrusowi podbicie Medów.

Machiavelli rozpisując się szeroko o organizacji wojskowości, akceptował wszelkie okropności wojny i zwyrodnienia jakim może podlegać obszar działań zbrojnych. W XVI rozdziale „Księcia” lansuje następujący pogląd: „Księciu, idącemu z wojskiem, które żyje ze zdobyczy, łupieży i rabunków i korzysta z cudzego mienia, potrzebna jest owa hojność, inaczej nie szliby za nim żołnierze. Tym, co nie jest własnością twoją ani twoich poddanych, obficie można szafować, jak to czynili Cyrus, Cezar i Aleksander, albowiem wydawanie z cudzego nie tylko nie odbiera ci poważania, lecz owszem, przysparza go, jedynie szkodzi ci wydawane z tego, co jest twoją własnością”. Niccolo nie jest w stanie uwolnić się od manii naśladowania starożytnych, bez względu na to czy wspomina o dokonaniach zacnych czy innych, skutecznych, a jednak osiągniętych poprzez zbrodnie lub nadużycia. „Rozumny mąż powinien zawsze postępować śladami ludzi wielkich i najbardziej naśladowania godnych, aby jeżeli im nie dorówna, to przynajmniej zbliży się do nich” – ta litania choć nie wypowiedana za każdym razem głośno pobrzmiewa w wielu hasłach ukrytych w jego twórczości.

Z wiernością i obojętnością na okrucieństwo, podejmuje ten wątek w rozważaniach dotyczących dyscypliny wojskowej.

„Nigdzie nie wymaga się takiego przestrzegania zasad, jak w wojsku. Dlatego przepisy, którymi obwarowane są te zasady, muszą być surowe i bezwzględne, a wykonawca kar – bezlitosny”. Jako wzór Machiavellego przytacza starożytnych Rzymian, którzy karali śmiercią dezercję, kradzież, przypisanie sobie niesłusznych zasług, porzucenie broni ze strachu podczas walki lub postąpienie wbrew rozkazowi dowódcy. Machiavelli, odwołując się ponownie do Rzymian, a także współczesnych mu Szwajcarów, zaleca ponadto takie metody egzekwowania kar, które stłumią ewentualne odruchy solidarności między żołnierzami: „Jeśli bowiem nie chcesz, by inny żołnierz stanął w obronie skazańca, najlepiej uczynić go jego oprawcą, ponieważ inaczej będzie sprzyjał skazańcowi, ale będzie miał inny stosunek do ukarania go, kiedy sam będzie wykonawcą kary, niż kiedy wymierzy ją ktoś inny”. Żołnierz musi być więc posłuszny niczym tryb układu, a jego potencjalne wątpliwości powinny zostać rozwiane przez szczególny zespół „usidlenia umysłu”.

MANIPULACJA, MARKETING I KSZTAŁTOWANIE WIZERUNKU

W czasach nam teraźniejszych marketing polityczny i public relations w najgorszych swych formach zdominowały debatę publiczną, czyniąc z niej pusty przekaz służący koteriom politycznym i gospodarczym do manipulowania rzeszami odbiorców. Już przed sześcioma wiekami Machiavelli doceniał ten aspekt fałszującego przekazu, zalecając włączenie go do repertuaru postaw publicznych. Tacy bowiem książęta, jak pisze, dokonali wielkich rzeczy, którzy „chytrze potrafili usidlać mózgi ludzkie”. W „Rozważaniach nad dziesięcioksięgiem...” przekonuje, że „ludzie mądrzy zawsze potrafią przedstawić jako swą zasługę, to czego dokonali zmuszeni koniecznością”. W „Księciu” zaś utrzymuje, że władca nie powinien posiadać wszystkich pozytywnych zalet „lecz jest bardzo potrzebne, aby wydawało się, że je posiada”. Pięknie jest więc jeżeli książę uchodzi za litościwego, religijnego, dotrzymującego słowa, ludzkiego i prawego, dobrze jeżeli nawet

jest taki w rzeczywistości, ale poza tym, i tu uwaga: „umysł musi mieć skłonny do tego, by mógł i umiał działać przeciwnie, gdy zajdzie potrzeba”.

Elastyczny władca kreślony piórem Machiavellego „powinien bardzo nad tym czuwać, by z jego ust nie wyszło nic , co by nie spełniało pięciu zalet, powyżej wymienionych, i by temu kto go widzi i słyszy, wydawał się całym miłosierdziem, cały wiernością, cały ludzki, cały prawy, cały religijny”. Takie postępowanie sprawi, iż człowiek manifestujący te cechy zbuduje sobie pozytywny wizerunek, który określać będzie go na zewnątrz. Ale czy uda mu się przed każdym ukryć swoją rzeczywistość, nie pozbawioną nikczemności naturę? Machiavelli uspakaja notorycznych odstępców: „Každy widzi za jakiego uchodzisz, lecz bardzo niewiele wie, kim jesteś, i ta garstka nie odważy się stawić czoła opinii powszechnej, mającej po swej stronie majestat rządu”. „Ludzie tak są prości i tak naginają się do chwilowych konieczności – oznajmia w innym fragmencie – że ten, kto oszukuje, znajdzie zawsze takiego, który da się oszukać”

LUD MĄDRY, TŁUM BEZWIEDNY

Niccolo Machiavelli jako wieloletni zwolennik republiki nie chce ani nie potrafi zupełnie zdezwuować roli ludu, nawet gdy pisze z myślą o wszechwładnym księciu. Dlatego neguje powiedzenie, że „ten kto buduje na ludzie, ten buduje na błocie”. Lud jego zdaniem „bardziej jest rozważny i stały od władcy”. Więcej: „Lud okazuje się okrutny tylko wobec tych, których podejrzewa o chęć szkodenia dobru ogółu; władca (zaś) znęca się nad tymi, w których widzi wrogów swych własnych interesów”. Nie znaczy to jednak, że Machiavelli wyprzedza ówczesnych i traktuje lud jako podmiotowego uczestnika życia publicznego w pełnym tego słowa rozumieniu. Społeczeństwo widzi bardziej jako fundament stabilności państwa, budulec je tworzący i spajający – w rzeczywistości aspiracje tłumu, według jego wizji, powinny kończyć się tam gdzie zaczynają się prerogatywy ludzi zacnych i doświadczonych. W innym fragmencie

przycacza, doskonale pasujące do tych poglądów, słowa Cyncerona: „Lud – pomimo swej ciemnoty – zdolny jest do poznania prawdy i z łatwością się poddaje; gdy mąż godny zaufania prawdę swą odsłoni”.

Machiavelli, przywołując „zawstydzenie rzymskich plebejuszy”, którzy zagłosowali na możnych, nie zaś na kandydatów z własnej klasy społecznej, wierzy w instynktowną mądrość ludu bądź jego plastyczność w zetknięciu z poważanym i wpływowym mówcom. Na wszelki wypadek zaleca jednak by „każde państwo posiadało środki pozwalające ludowi na pofolgowanie swym nastrojom”. Jeżeli księciu przyjdzie w państwie zmierzyć się z pragnieniem wolności, Machiavelli, studzi obawy pretendenta, zwłaszcza gdy obywatele danego kraju z racji wcześniejszych urzędzeń nie wrosli w korzenie swobody. Badając bowiem przyczyny podnoszonych haseł szybko „przekona się, że niewielka część ludu pragnie wolności, aby móc rozkazywać innym, a cała reszta – to znaczy olbrzymia większość – pożąda jej jedynie aby bezpiecznie żyć”. Niech władca wyeliminuje ową krzykliwą większość, także poprzez egzekucje, nie zapominając o bezpieczeństwie ogółu, a szybko opanuje fermentację opinii i skanalizuje hasła wolności ku słuzom nad którymi mieć będzie kontrolę.

Spory i rywalizacje między możnymi a plebejuszami, postrzega Machiavelli jako stałą każdego państwa. Nie drze nad nimi szat – więcej – analizując republikańską historię Rzymu widzi w nich wartość budującą, z której rodzą się prawa zabezpieczające porządek państwa. Lud w tych sporach ma na ogół szlachetniejsze intencje niż możni – przyznaje Machiavelli. Na owej większości także mądry władca powinien oprzeć swe rządy. W ostatecznym rozrachunku, jeśli nie da się pogodzić interesów przeciwnych stron, książę powinien zwrócić się ku tym „zasobniejszym w siłę”. Zdarzają się zatem układy i społeczeństwa gdzie nie sam lud, a możni lub wojsko winny stać się oczkiem w głowie władcy.

UPRZEDMIOTOWIENIE KOBIEC

Byłoby w tym coś życzeniowego gdybyśmy nazwali Machiavellego intencjonalnym szowinistą. Jego postawa była specyficzna dla współczesnych mu patriarchalnych struktur społecznych, zdaje się że całkowicie respektował marginalny udział płci pięknej w stanowieniu o państwie. Temat kobiet dość konsekwentnie pomija w swoich pracach. W trzeciej księdze „Rozważań nad pierwszym dziesięcioksięgiem...” uczyni jeden z nielicznych wyjątków, posuwając się do hucznego twierdzenia jakoby kobiety bywały przyczyną upadku państwa: „kobiety bywały przyczyną wielu nieszczęść, przynosząc wielkie szkody rządcom państw i nie rzadko wywołując w nich bratobójcze walki”. Swoje sądy formułuje na podstawie przykładów historycznych, myląc problem uprzedmiotowienia kobiet – poprzez rywalizacje o prawo do nich lub nie osądzone winy – z rzeczywistą odpowiedzialnością tych, którzy wszczynali utarczki, a którymi bywały z reguły zorganizowane grupy mężczyzn. Pomijając więc przypadki jednostkowe, jak wybujałe żądze żon cesarza Klaudiusza, Messaliny i Agrypiny, Machiavelli winien karcić prędzej więc mężczyzn, którzy poprzez samą dominację w systemach społecznych Europy i Bliskiego Wschodu, w większym stopniu przykładali rękę do rozniecania bratobójczych walk.

W „Księciu” Machiavelli komentując „szczęśliwą kampanię” papieża Juliusza II wyrazi jeszcze jedną myśl, która choć jak wskażą jego obrońcy, metaforyczna, pozostawi nam niekorzystną dla autora emanację: „Mam te silne przekonanie – napisze w XXV rozdziale tej książki – że lepiej być gwałtownym niż oględnym, gdyż szczęście jest jak kobieta, którą trzeba koniecznie bić i dręczyć, aby ją osiąść, a tacy, którzy to czynią, zwyciężają łatwiej niż ci, którzy postępują oględnie. Dlatego zawsze szczęście, tak jak kobieta, jest przyjacielem młodych, bo ci są mniej oględni, bardziej zapalczywi i z większą zuchwałością rozkazują”.

ULEGŁOŚĆ WOBEC CESARE BORGII

W latach 1502-1503 Niccolò Machiavelli został oddelegowany jako poseł Republiki Florenckiej na dwór jednej z najbardziej

kontrowersyjnych postaci tego okresu, Cesare Borgii, księcia Valentino. Syn sprawującego podówczas funkcje papieskie Aleksandra VI, sam wcześniej kardynał, opanował już Romanię i przymierzał się do kolejnych podbojów. Cesare Borgia by osiągnąć wytyczone cele nie wahał się, o czym wzmiankowaliśmy wcześniej, dokonywać mordów na przeciwnikach politycznych, posługiwał się podstępem, a nawet wysługiwał się okrutnymi stronnikami, których potrafił potem zgładzić, aby zyskać sobie nagle sławę sprawiedliwego wybawiciela ciemnionej ludności (Ramiro d'Orco). Machiavelli przebywa w bliskim towarzystwie papieskiego syna przez kilka miesięcy, prowadzi z nim bezpośrednie rozmowy. Jak zauważa Czesław Nanke, tłumacz pism Machiavellego, nader mu przychylny, Niccolò już w pierwszym sprawozdaniu ze swojego poselstwa nazywa Borgię „człowiekiem bez litości, wrogiem Chrystusa, hydrą, bazyliżkiem, godnym najhaniebniejszej śmierci”. Doskonale rozumie przewrotność księcia Valentino i śpieszy uprzedzić o niej naczelników Florencji.

Gdy po latach poszukuje pierwowzoru dla władcy, którego obraz kreśli w „Księżu”, to nie rządowi prawemu a właśnie dwuznacznością Cesare Borgii dedykuje swoje rozważania. Nie kryje dla niego podziwu, i w jego metodach postrzega obiecującą furtkę dla urzeczywistnienia wielkiej misji: wyzwolenia Italii od zewnętrznych wpływów. Mimo zepsucia, którym odznaczał się Borgia, Machiavelli docenia jego konsekwencje w dążeniu do celu. „Zestawiwszy wszystkie czyny księcia, nie umiałbym go potępić – wyznaje – „przeciwnie, zdaje mi się, że powinienem, jak to uczyniłem, stawiać go za wzór do naśladowania tym wszystkim, którzy wznieśli się do władzy dzięki szczęściu i obcemu orężu”.

Machiavelli nie był człowiekiem, który nie doświadczył poznania moralnego. W przeciwieństwie do „Księżu”, w „Rozważaniach nad dziesięcioksiężem...” kilkakrotnie przestrzega przed zgubą myślenia amoralnego: „Na hańbę i pogardę zasługują natomiast ci, którzy niszczą religię,

obalają królestwa i republiki, są nieprzyjaciółmi cnót, piśmiennictwa i wszelkich innych sztuk przynoszących pożytek i zaszczyt ludzkości; do ludzi takich zaliczymy bezbożników, zwolenników gwałtu, nieuków, głupców, próżniaków i tchórzy". Jakże inaczej brzmi to od większości tez formułowanych przez Machiavellego. Kilka rozdziałów dalej krytykuje olbrzymie wyłączenia ludności, i idące za nimi uchodźstwo, do których dochodziło za panowania Filipa Macedońskiego: „Są to bez wątpienia środki okrutne i sprzeczne, nie tylko z zasadami chrześcijaństwa, ale i wszelkiego współżycia między ludźmi. Dlatego każdy powinien odwrócić się od nich ze wstrętem, przekładając stan prostego obywatela nad berło królewskie, nabyte ze cenę tylu ludzkich cierpień". Gdyby tylko Niccolo pozostał wierny tym hasłom, określenie „makiawelizm", nacechowane byłoby dziś zupełnie innymi wartościami. Brak owej awanturniczości, zaliczyłoby go niestety przewrotnie do grona autorów mniej poczytnych, a kto wie czy i z czasem po części nieco zapomnianych.

Śledząc i obserwując z bliska życie i postępowania Cesare Borgii, Niccolo zapewne początkowo dostaje etycznych mdłości – styka się bowiem z rodzajem bezwzględności, do której sam nie nawykł. Bada równocześnie empiryczne skutki postępowania księcia Valentino i porównuje je z przykładami z bliskiej i dalekiej historii. Dochodzi do wniosku, że przez długi czas Borgii, jak i starożytnym, udawało się zwyciężać i osiągać wytyczony cel, dzięki zawieszeniu elementarnych zasad przyzwoitości. Podstęp, kłamstwo, wojna, skrytobójstwo, interes własny – to stała postaw ludzkich, i ten kto wlicza je w rachubę postaw własnych i innych naraża się na mniejsze rozczarowania – takie właśnie wysnuwa z tej nauki pożytek. „Gdyby wszyscy ludzie byli dobrzy, ten przepis nie byłby dobry – pisze o dotrzymywaniu obietnic – lecz ponieważ są oni nikczemni... więc ty także nie jesteś zobowiązany (w zależności od sytuacji) ich dotrzymywać". Machiavelli daje się wyraźnie uwieść cesarowskiej logice brnięcia do celu. Lepiej bowiem według niego wychodzi na tym ten, kto postępuje tak, jak inni

ludzie postępują. W świecie zbiorowych ruchów społecznych i postaw politycznych, wartości moralne z zasady muszą mieć więc charakter ruchomy. Mądry władca powinien być gotów do przekraczania etycznych granic oraz naginania do zastanych okoliczności. W przeciwnym razie będzie jak ów „nieuzbrojony prorok”, który upadnie, gdy tylko wiatr powieje w przeciwną stronę.

Nie sposób pominąć tutaj warstwy psychologicznej – Niccolò żyjący w czasach bezustannego zagrożenia militarnego, grzebieni wojny cheszących Włochy w każdym kierunku, egzystuje w społeczeństwie niespokojnym, narażonym na siłowe reperkusje i bunty. Nie zaznając w swoim dorosłym życiu pokoju, który roztaczałby się nad całą Italią, tak jak tego pragnął, tym bardziej skłonny był obrać jedną z owych skrajnych ścieżek. Cesare Borgia z bazyliuszka przeobraża się dla Machiavellego w nauczyciela przebiegłości i rezolutnego postępowania. Nie widzi wokół siebie nikogo kto zdołałby osiągnąć na scenie politycznej tyle samo co on. Zamiast odejść od dróg filipowych, przygląda się jego hardości i wyrachowaniu, zaczyna go podziwiać i wreszcie zaocznie ulega jego aurze. Z postaw mu podobnych formułuje naukę polityczną, którą propaguje na stronicach swoich najważniejszych pism.

OCENA IMMORALNOŚCI W NAUKACH MACHIAVELLEGO

Giunti z Florencji, rodak Machiavellego, jako jeden z pierwszych apeluje o obronę „Księcia” przed, niezasłużonym jego zdaniem, ostrzem krytyki. Przekonuje, że „kto uczy o truciźnie, uczy zarazem, jak się jej jadu wystrzegać”. Spostrzeżenie Giuntiego byłoby może i celne gdyby twórczość Machiavellego miała charakter publicystyki historycznej, obliczonej na analizę dziejów. Należy przyznać obywatelowi Florencji i docenić sporą porcję historycznych wypisów i analiz, w jakie obfitują jego prace. Sądzę, że „Rozważania nad dziesięcioksięgiem” są w tej materii nawet o wiele cenniejszą i bardziej przenikliwą pozycją aniżeli osławiony „Książę”. Niccolò, co należy podkreślić, nie pisze swych prac pod kątem

czysto naukowym, od początku mają one wypromować pewną określoną postawę. Nie służą one również zabezpieczeniu się przed złem, traktują raczej o tym jak na nim umiejętnie dryfować. Jeżeli jesteś zmuszony do funkcjonowania w ciernistej rzeczywistości – zdaje się wołać – wyposaż się w kolce, by tym dotkliwiej razić oponentów; nie szukaj sposobów, by owe ciernie uczynić mniej dotkliwymi dla dobra ogółu, bo ten kto nie kłuje, sam zostanie zakłuty. Zgłoski te pobrzmiewają przede wszystkim wyraźnie w „Księciu”, nie brakuje ich również w pozostałych pozycjach.

Jeżeli więc Machiavelli uczy jak „zabezpieczyć się przed trucizną”, samemu nią się nie posługując, to robi to jedynie przez niezamierzony fikołek wtórny. Nie on sam nawet jest jego wykonawcą, ale osoba czytająca jego pismo, zaopatrzona równocześnie we własne instrumentarium etyczne, pozwalające jej prowadzić bezustanną rewizję kolejnych tez serwowanych przez autora. Mowa tu więc o kimś posiadającym ugruntowane wyznaczniki moralne w podstawowych kwestiach. Człowiek zupełnie nieukształtowany wewnętrznie, chłonący sugestie, wyrachowany bądź interesowny, znajdzie jedynie w naukach Niccola, to co on sam intencjonalnie w nich umieścił.

Jedną z rzekomych zasług jaką zwykło przypisywać się Machiavellemu, to „oddzielenie moralności prywatnej od politycznej”. Z podziękowaniami za ten manewr śpieszy mu żyjący w XIX wieku Bollman. Na ten aspekt twórczości Machiavellego, zwraca uwagę polski tłumacz „Księcia”, Czesław Nanke: „Państwo stoi poza dobrem i złem, ma prawo do wszelkiego rodzaju bezprawia, nie znaczy to jednak, że sztuka rządzenia przeciwstawia się moralności, lecz tylko to, że jest zgoła od niej nie zawisa”. Píše o tym także Bogdan Baran we wstępie do „Sztuki Wojny”: „Dzieło te wpisuje się w perspektywę wcześniejszego Księcia. Traktuje o skutecznym środku służącym dobrej władzy. Tej ostatniej przesłanki przez całe stulecia krytycy makiawelizmu nie chcieli dostrzec”.

Mając na uwadze powyższe twierdzenia, zapytamy na jakiej

podstawie oddzielenie moralności politycznej od prywatnej miałoby mieć w ogóle miejsce? Cóż to za nauka, która nakazuje być przyzwoitym na ulicy, dopuszczając równocześnie występki, jeśli tylko wyniesiesz go na cokół decyzji politycznych dyrektorów państwa? Piewcy podobnych teorii, chcąc stopniować moralność na łonie polityki, nieuchronnie dążą ku obaleniu lub strywializowaniu moralności jakiejkolwiek. Koncentryczna budowa społeczeństwa, od jednostki, przez rodzinę do społeczeństwa, sprawia, że haniebne działanie na jakimkolwiek jego segmencie, wstrząsa samymi fundamentami ludzkich stowarzyszeń. Jeżeli pociągnięta nić może rozpruć całą tkaninę, to tym bardziej kłamstwo, wkopane niczym kamień węgielny, szkodzi całej społecznej budowli. A sfera polityki nie jest niczym innym jak pokłosiem organizacji społecznej. Machiavelli oddzielając „fenomen polityczny od fenomenu moralnego” (Nanke), kroczy nieuchronnie ku fenomenalnym erupcjom przemocy i wyrachowaniu na łonie samego społeczeństwa. Doświadczamy tego i obecnie, gdy ciała polityczne i gospodarcze, nie zakorzenione wystarczająco w społeczeństwie i w optyce pojedynczej jednostki, żyją samodzielnie, według własnych norm – nie gardzą pozorami, manipulacjami i podwójnymi zasadami, według własnego uznania i potrzeb, tylko czasami stymulowanego naciskiem z zewnątrz.

Autor: Damian Żuchowski

Dla: Wolnych Mediów

BIBLIOGRAFIA

1. Niccolo Machiavelli: „Książę”, tłum. Czesław Nanke, Kęty 2005
2. Niccolo Machiavelli: „Książę, Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięgiem historii Rzymu Tytusa Liwiusz”, tłum Czesław Nanke i Krzysztof Żaboklicki, Warszawa 1984
3. Niccolo Machiavelli: „O Sztuce Wojny”, tłum. Agnieszka Szocińska, Warszawa 2008